Ner 1

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

tile dolci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 13. *STYCZNIA* 1830 *Roku.*



I.

ODA

O KOPERNIKU.

przez *Ludwika Osińskiego.*

Naywyższy zakres śmiertelnika chwały,
Wydarte Niebu tayniki stworzenia,
Olimpu godne przedsiębiorę pienia.—
Ty *Uranio,* wspieray lot zbyt śmiały.

Niestała ludzi znana mi potęga,
Ani się nad iey wielkością zdumiewam:
Wyższych myśl moia obrazów dosięga.—
Świat mym zawodem—*Kopernika* śpiewam.



Po iego śladach, wolen ziemskiey trwogi,
Odwiedzam ciał niebieskich nieomylne drogi,
Mierzę wielkość natury; w powietrzu wiszące
Tayną siłą ruszone śledzę brył tysiące,
Jak się unoszą, toczą, przyciągaią, krążą,
I do iednego celu zgodnym biegiem dążą....
Tam wreszcie doydę, gdzie potężne Bóstwo
Wszystko na swoiey utrzymuiące straży,

Niezliczone światów mnóstwo
Na łonie wszechmocności piastuie i waży.

Zuchwałe ludzi i znikome plemię
Proch dumą wzniesion, chciał władać na niebie,
Za cel natury poczytał swą ziemię,
I resztę światów przeznaczył dla siebie.

O nadto mylne śmiertelników sądy!
Dzikie marzenia wiek do wieku składał;
Człowiek tam niknął i mędrzec upadał,
Kędy się Boskie zaczynaią rządy.

Próżnoż się mamy na ten zamiar silić?
Wszakże tu Boże, twa wielkość prawdziwa
W ogromie niebios przebywa:
Pozwól tę świętą zasłonę uchylić...
Godniśmy cudów twoich — tą istota drobna,
Kiedy w niey duch twóy działa, tobie jest podobna.
Tak mówił człowiek, niemaiąc nadziei
Poznać co przed nim noc zazdrośna kryła...
Aż w długiey wieków kolei
Powstał *Kopernik* — ciemność ustąpiła.
Jak słowo wszechmocnego, życia, śmierci źrodło,
Dzieląc zmieszane natury zarody,
Z łona zamętu cały świat wywiodło,
Wielki obraz porządku, iedności i zgody;
Równie stuwieczney nocy rozpędzaiąc cienie,
Kopernik iskrę niebieską rozniecił,
Odróżnił Boską Prawdę i złudzenie,
Zwyciężył przepaść i ziemię oświecił.

Noc była Xiężyc toczył swóy wóz złoty,
Człek we śnie lubym z trosków się wyzuwał,

Tchnęły spoczynkiem ziemiańskie istoty;
Bliższy niebianów, sam *Kopernik* czuwał.
Uciszone Baltyku przyięły go brzegi.
Tam zważał układ świata, mierzył planet biegi.—
Nigdy go tak nie zaiął ten widok wspaniały,
Zdało się że oglądał mieysca swoiey chwały.
Jaka myśl!... iaka chwila w *Kopernika* duszy!
Jeden przelot rozumu błędy wieków kruszy...
O nagła zmiano! czy moc przyrodzenia
Cuda mu swoie obiawia?
Czy się porządek świata na nowo odmienia?
Czy to człowiek zgaduie? czy sam Bóg przemawia?
Swiatłem iaśnieie szyk wieczney budowy,
Czego nikt nie mógł dociec, staie się widomem;
Już to świat iego — świat nowy,...
Dziwnieyszy swą prostotą, niż samym ogromem.
Z nieskończoności, w iednem oka mgnieniu,
Powstaie iasna przyrodzenia postać:
Mów — powiedz szanowny cieniu,
Jak wielki moment, drugim Twórcą zostać!
Zdumiony Bóstwa obrazem,
Kiedy twóy umysł stworzenia docieka,
Obiaw to czucie; kiedyś uyrzał razem
Tryumf Natury, Prawdy, i Człowieka.

Na cóż się ludzki dowcip nie ośmieli?
Nad przyrodzenie wyższa sztuki władza,
Skraca rozległość, która światy dzieli;
Ta słońca żary do oka sprowadza,
Ta pył olbrzymią obdarza postawą:
Słabe doskonaląc zmysły,

)(

Zda się, że iakąś czarodzieyską sprawą
Postaci rzeczy iuż od nas zawisły.

Nie miał Kopernik tych ziemskich pomocy,
Zewnętrzney siły duch nie potrzebuie:
Sam sobą roziaśniaiąc cienie czarney nocy,
Ciężkie opuszcza więzy, w niebo ulatuie,
I wyszedłszy nad zmysłów ścieśnione granice,
Tam dobywa nieznane ludziom taiemnice.
Jakby miał wyższość nad śmiertelnych rodem,
On zaczął — on dokończył to dzieło ogromne:
Co kiedyś wieki wynaydą potomne,
To tylko iego myśli stanie się dowodem.
Ciesz się narodzie, ciesz Polsko szczęśliwa!
Chwała rodaka na oyczyznę spływa.
Gdzież znaydziesz większe do chluby powody?
O twoię własność spór wiodą narody. —
Ten co ci twego pozazdrościł bytu,
I tego ieszcze śmiał pragnąć zaszczytu.....
Spoczywaycie święte zwłoki,
Wolne śmiertelney obawy,
Jakożkolwiek tą ziemią rozrządzą wyroki,
Wierney swemu nazwisku nie odstąpi Sławy.

Jako w zuchwałych Tatrach wicher nieużyty
Silnieyszy nad te głazy, nad wieczne granity,
Codzień i codzień swą wściekłość wywiera,
I gwałtownem natarciem więzienia rozdziera;
Każda chwila zniszczenia zostawuie znamię,
Rozdęta burza górne szczyty łamie,
Prze, — walczy, — roztrąca, — ciska, —
Z ciągłym łoskotem lecą skał urwiska;
Tak bystrym pędem wiek za wiekiem płynie;
Rodzą się, moment żyią, nikną pokolenia;

Ziemia swą postać odmienia;
Ileż dzieł wielkich w niepamięci zginie.!
Lecz Koperniku, twoia, nasza chwała
Czasy zwycięży, równie iak świat trwała —
Dwieście wieków ubiegnie, i tysiączne lata
Wyidą po nich z wieczności niezgłębnego łona,
Niż leniwy biegun świata
Od ciebie wskazanego obrotu dokona. —
Żyć ieszcze będziesz — napełnisz ten przedział...
Oby w tym czasów szeregu
Po tak cudownym twey rachuby biegu,
Polak to sprawdzał, coś ty przepowiedział! —

Wielkość zamiaru siły me obarcza,
Iuż wreście płochey odwagi nie starcza....
Ty, co w niezmiernym przestworze
Przed nieskończonym Niebios maiestatem,
Bezpieczny zwiedzasz to bezdenne morze,
Gdzie każda gwiazda punktem, a każdy punkt światem,
Dokończ *Sniadecki*... Gdzie twóy duch przenika,
Czytay tam imie twego przewodnika,
Wszakże ty byłeś zdolny nam wystawić,
Co mógł Bóg stworzyć, Kopernik obiawić.

II.

POWIESC HISTORYCZNA.

Będąc na wieczorze u Hrabini Ł.... zastałem liczne zgromadzenie podzielone na różne oddziały, stósownie do gier, któremi się bawiono; namyślałem się nad ich wyborem, gdy w tym Hrabina przywołała mnie, kazała usiąść przy sobie, mówiąc, iż to co słyszyć będę, potrafi więcey zabawić iak wszystko.—P. Pułkownik (mówiła daley wskaiąc na mężczyznę, naprzeciw nas siedzącego) miał w swem życiu tak nadzwyczayne przypadki, że ledwie w wyobraźni znaleść ie możemy.— Pułkowniku! rozumiem, że pozwolisz, by przyiaciel domu naszego iakim iest Pan P.... także ie słyszał. —Pułkownik zezwolił, i tabakę zażywaiąc gotował się do mówienia, a mnie dał czas zliczyć nasze towarzystwo.—Były to dwie damy w wieku średnim z córkami dorosłemi: Pan B.... obywatel z prowincyi w polskim ubiorze.— Pułkownik, Hrabina i Ja.

—Pułkownik oświadczył, iż dla zachowania porządku chronologicznego wypada, by P. B... wprzód historyą swego życia opowiedział; któren natychmiast tak zaczął.

»Urodziłem się w dobrach mego oyca wiosce Bugay nad rzeką Bugiem w Województwie Lubelskiem; pierwsze wychowanie odebrałem w domu, następnie posłał mnie oyciec dla dokończenia nauk do Warszawy.—W dwudziestym roku moiego życia utraciłem matkę, po którey to śmierci siostrę, którą iednę miałem, przysłał mi oyciec z rozkazem umieszczenia iey na pensyi. W roku 1794, powstały w narodzie konfederacye przeciw nieprzyiaciołom oyczyzny. —Wszyscy moi szkolnicy cisnęli się pod chorągwie narodu, mnie także wzięła ochota do liczby ich należeć, lecz nic bez rozkazu oyca czynić nie śmiałem.— Wziąłem więc pocztę, by od oyca radę i pozwolenie uzyskać, w drodze spotkałem się z oddziałami woysk naszych, cofaiących się ku stolicy przed nieprzyiacielem następuiącym. —Za przybyciem do domu zastałem oyca chorego w łóżku, a czuiąc swą słabość wzmagaiącą się, dawał mi różne przestrogi i rozkazy, szczególniey przykazuiąc, iżbym po iego śmierci był oycem i opiekunem mey siostry Amelii,— obiąwszy dobra siedział w nich, i rządził iak na dobrego przyiaciela przystoi.

Wkrótce przywiozłem z pensyi mą siostrę do domu, miała wtenczas lat 15.—Jey nauki, talenta i przymioty zrobiły odgłos w okolicy—kilku starało się o iey rękę, — Jeden z nich Adolf O.... pozyskał serce; samem tylko przygotowaniem do ślubu byliśmy zaięci, gdy w tem odgłos woyny zewsząd słyszeć się daie.—Przybycie woyska polskiego zatrudniło nas wszystkich, chcieliśmy iednak dokończyć zaczętego dzieła, i na dzień ślubu zaprosiliśmy wielu obywateli z okolic.—Tenże odbyć się miał w kościele o pół mili od wsi Bugay oddalonym, gdy nieszczęściem w dzień sam ślubu nadeszły nowe woyska.—Z tego powodu gości się mało zjechało, ia nawet siostrze do ołtarza towarzyszyć nie mogłem, cały zaięty rozkwaterowaniem woyska i przyimowaniem przybyłych osób, powierzyłem więc członkom naszey familii.—W kościele godzin kilka czekano na Pana młodego— wysłano nawet posłańca dla powzięcia wiadomości o nim.—Tymczasem noc nadeszła, deszcz mocny padać zaczął, zimno przeięło wszystkich, w tym turkot zaieżdżaiącego przed kościół kocza oznaymia przybycie Pana młodego, wszyscy ucieszeni pobiegli ku niemu, i stawili wraz z panną przed ołtarzem.—Xiądz odbył w momencie obrządek,—po którym wszyscy biegną do powozów, by iak nayprędzey dostać się do domu.

Ale iakież ich zadziwienie było widząc Pana młodego siedzącego w poieździe i zapytuiącego się, dla czego się rozieżdżaią, gdy ieszcze ślubu nie brał.—Próżno zachęca do wrócenia do kościoła.—Nikt wrócić nie chce.— Udaie się więc do panny młodey prosząc o wytłomaczenie tego postępowania.—Ta odpowiada mu, iż musiał zapomnieć, że przed kilku minutami oboie razem przysięgę w obliczu Boga wykonali. —Pan młody przeczy,—a na dowód przedstawia swych służących, którzy twierdzą, iż tylko co przyiechali. — W zadziwieniu

nikt nie może odgadnąć tey zagadki i zrozumieć tak nadzwyczaynego wypadku. Dziad odźwierny kościoła zapewnia, iż P. Adolf O.... iest tym samym, co brał ślub, i pokazuie 3 talary, które przy wyiściu z kościoła dostał od niego. — Poznano, że talary te były rossyiskiemi rublami. — Osoby niechcące długo łamać sobie głowy nad tem zdarzeniem, sądziły, iż szatan przybrawszy postać Adolfa wziął ślub z Amelią.

Wkrótce historya ta była wiadomą całey okolicy. — Amelia oddała się żalowi, mimo rozsądku, iakim była oddarzona. —Niezupełnie więc wierzyła w szatana, który przy ołtarzu śmiałby się przedstawiać; bardziey ią martwiła zabobonność kobiet unikaiących iey od tego momentu, i próżne usiłowania czynione dla odkrycia taiemnicy, — Adolfowi, któren żądał powtórzenia ślubów, odmówiła ręki, twierdząc, iż ślubuiąc raz komuś iuż nie iest wolną.— Przytem czyni postanowienie resztę życia poświęcić usługom Boga w zakonie. — Do uskutecznienia tego ia naywiększą byłem iey przeszkodą. — Często męczony iey prośbami zawarłem ugodę, która zapewniała na długi czas naszą spokoyność. —Lat 10 obowiązała się przeżyć w swym stanie, od których zrzekłem się prawa iey opieki; sądziłem, iż przeciąg tego czasu dostateczny będzie do zwrócenia od pierwszego iey zamiaru. — Lecz myliłem się, gdyż od dnia swego ślubu unikała mężczyzn, i nie widziała iak tylko ciotkę, którą dla niey sprowadziłem. — Krzyżyk ten lat zleciał w pośród przyiaźni, i zaufania iakie miałem w siostrze.

Nic spokoyności naszey nie przerwało, dopiero zmięszał ią przechód woysk rossyiskich w r. 1814 na kampanią francuzką.— Główney armii wypadał trakt przez moie dobra. — Chcąc więc siostrze zabezpieczyć spokoyność, przeniosłem ią wraz z ciotką do dworku ekonoma wystawionego na kępie uformowaney przez oddzielenie się Bugu. — Pułkownik W..., (wskazuiąc na przytomnego) wszedł z swym pułkiem w naszą okolicę i stanął u mnie kwaterą.

Teraz państwo sami widzicie, iakim iest, pozwolicie mi wyrazić iakim był.— Młody, więcey nad lat 28 nie maiący, przystoyny, żywy, rysy twarzy uymuiące. — Bawił mnie i siebie rozmaitemi talentami iakiemi był obdarzony,— Grał, śpiewał, malował, ieździł na polowanie, i to tylko co mu się nie udawało bo nigdy nic nie przywoził. — Raz rozmawiaiąc zemną zapytał, czy nie mam więcey rodzeństwa — odpowiedziałem że nie, gdyż przyrzekłem Amelii niewspominać nigdy o niey obcym. —Pytał z ciekawością o wielu obywateli i ich amilie w sąsiedztwie, wiernie opisywałem wszystko, o czem tylko sam wiedziałem. — Tym sposobem zszedł czas czterotygodniowy, i kilka dni mieliśmy iuż tylko przepędzić z sobą, gdy oświadczył, że tych użyie na zrobienie sobie wieczney pamiątki, przez wymalowanie widoków mey wioski i iey okolic —Tu koniec mey powieści—Pułkownik naylepiey opowie, gdyż o sobie naywięcey mówić mu przypadnie.»

Pułkownik niedaiąc się długo prosić, nieprzerywaiąc ciągu historyi, tak dałey opo-

widanie prowadził. „Nazaiutrz ubiegłszy Jutrzenkę udałem się do kaplicy Swiętego Jana Chrzciciela, na wzgórku nad Bugiem stoiącey. Tam zacząłem móy rysunek; do talentu łączyłem cierpliwość, w momencie na papierze stanął dwór, ogród, wieś i kaplica. — Dla ożywienia zaś tego obrazu oknem z kaplicy, szukałem w horyzoncie iakiey żyiącey istoty. — Wodaleniu znacznem na wyspie spostrzegam kształt kobiety, którey chód wspaniały nad brzegiem rzeki wystawiał mi Thetis Boginię morza. — Ciekawość, kto to iest, zamstrzyła się we mnie, — miałem iednak tyle cierpliwości, iż iey kształt o ile słaby móy pędzel i wzrok dozwalał, oddałem.

Po ukończeney pracy wybiegłszy z kaplicy dążyłem do wyspy; — długo błądziłem nad brzegiem rzeki, zaczem kładkę znalazłem. — Scieszka doprowadziła mnie do folwarku składaiącego się z dworku świeżo wymurowanego, sadu z mnóstwem drzew owocowych, hollenderni, i stayni; — wielość drobiu na dziedzińcu przekonywała mnie o dobrym rządzie tego gospodarstwa, przechodząc mimo okien dworu spostrzegłem też samą damę, którey szukałem, maluiącą coś na płótnie; — uderzyła mnie iey szlachetność i piękność. — Druga podeszłego wieku dama przechodziła się wzdłuż pokoiu z książką w ręku. — Bym niebył spostrzeżony poszedłem daley; okno drugiey części domu inny przedstawiało mi widok. — Kobieta w wieku średnim prządła na kołowrotku — młoda dziewczyna ieść gotowała — a mały chłopiec kołysał dziecko w kolebce. — Pobudzony ciekawością wszedłem do tey izby, do czego ośmieliła mnie — mieszkańców iey prostota. — Uważałem iż rzadko gości mieć muszą, gdym nagłem weyściem spokoyność ich zmięszał. — Przepraszaiąc za ośmielenie się ich nawiedzenia, dodałem, iż iestem officerem stoiącym w sąsiedniey wiosce u Pana B... kwaterą. — To u naszego Pana, rzekła kobieta, ten folwark i my także do niego należemy: móy mąż iest Ekonomem, i to Pan zapewne, co byłeś łaskaw trzymać do chrztu nam to dziecko, i dałeś dla niego czer. zł: 20. — W tem podniosła się i pocałowała me ręce — prosiła siedzieć, a ponieważ iuż wieczór robić się począł, prosiła bym przyiął podwieczorek, i wyniosła miskę śmietany i chleba. — Uradowana z dobrego mego appetytu przylewała ustawicznie, a ia temu wcale przeciwny niebyłem dzień cały nieiadłszy.

Uważałem, iż w czasie mego podwieczorku, nieznaioma domu uchyliwszy drzwi chciała weyść do izby, lecz spostrzegłszy mnie zwróciła swe kroki. — Uczyniłem zapytanie, kto bywa u niey? Kobieta odpowiedziała mi, iż nikt prócz Panny Amelii, co mieszka na przeciwko, która iest siostrą naszego Pana; — od lat 10ciu iak tu iesteśmy, żyie samotnie, unika mężczyzn, i zawsze ma chęć weyścia do klasztoru. — Brat iey oddala ią od tego zamiaru, ale i ten iuż nic nie pomoże, gdyż mówiła mi, iż z pewnością za tydzień porzuci nasz folwark, i wyieżdża do miasta Brześcia dla zamknięcia się w zakonie. — Brat przy niey ciotka, która sama maiąc wielką chęć zostania zakonnicą, dotych ią przysposabia i namawia. — Maiąc dość na tych wiadomościach, obdarzyłem pieniędzmi kobietę i wróciłem do siebie.

(Dokończenie nastąpi)